

PRENUMERATA
(Gazety Polskiej)
wypis:
Rocznice 8\$000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
Bv. P. Zakrowski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pół
i Kanady 2 dol
Red. Figlarz
1449 W. Division
St. Chicago Ill.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwar-
tek. Wydanie
6 stron
Adres dla listów
i przesyłek pie-
niężnych, (walos
postacach)
»Gazeta
Polska«
Caixa — B
Curitiba
Paraná
Redakcyja mie-
ści się przy ul.
Aguirre 91
(obok koseoh)

W odpowiedzi p. Czakiemu i „Switowi“.

(Ciąg dalszy).

Szanowni czytelnicy »Gazety Polskiej« zapewno jeszcze pamiętają, że w ostatnim moim artykule była mowa o tem, jak to p. Czaki poprzekręcał encyklikę Piusa X, wydaną do włoskich katolików w sprawie społecznej. Dziś o tej sprawie skończymy. W dalszym ciągu p. Czaki czepił się jeszcze 5-go, 10-go i 19-go punktu encykliki, im więc też jeszcze trochę uwagi poświęcić musimy.

Punkt 5-ty encykliki brzmi jak następuje: »Własność prywatna, owoc pracy, przemysłu, lub innego nabytku, albo innego nadania jest niezaprzeczonem prawem natury i każdy może wedle swego upodobania rozporządzać nią rozsądnie.

Postuchajcie, co na to mówi p. Czaki: »A więc wszyscy lichwiarze, paskarze, oszuści i wyzyskiwacze, zdobywszy majątek drogą nieuczciwą, stają się właścicielami i według prawa natury, nikt już nie ma prawa im tego odebrać«.

Widzicie szan. czytelnicy, co to za wola i przewrotny umysł mogą wyczytać z najsprawiedliwszej zasady chrześcijańskiej! Bo czy kościół katolicki naucza, że na bytek niesprawiedliwy też przechodzi na własność prywatną tego, który niesprawiedliwie je nabył? Otwórzmy katechizm i zobaczymy, co pod tym względem naucza kościół katolicki. Mam właśnie pod ręką »Krótki katechizm rzymsko-katolicki dla szkół ludowych«, ułożony przez X. biskupa Likowskiego. Tam na stronie 119 czytamy: (Przytaczam tylko punkty mające związek z naszą kwestją) »Grzeszy zatem również: 3) Kto bierze od dłużów procent zbyt wysoki, lub w inny sposób wyzyskuje nędzę bliźniego, czyli dopuszcza się lichwy; 5) Kto oszukuje na mierze, wadze, pieniądzu, przy kupnie i sprzedaży, przy kontraktach i zapeczęczeniach, lub oszukańczo wyłudza danowizny; 11) kto fałszuje kontrakty lub testamenty; 12) Kto zatrzymuje zasłużoną zapłatę sługom, lub robotnikom (grzech o pomstę do nieba wolający); 15) kto pożyczka od drugich, a nie stara się oddać... itd.

A teraz następuje pytanie 216: »Do czego obowiązany jest ten, kto bliźniemu szkodę wyrządził na majątku?« Odpowiedź: »Kto bliźniemu wyrządził szkodę na majątku, obowiązany jest 1) pokutować, 2) cudzą własność oddać i 3) szkodę jak najprędzej wynagrodzić«.

Co mówisz na to p. Czaki? Może powiesz: inaczej naucza katechizm, inaczej najwyższy nauczyciel Kościoła? — O, nie sztyderco! bo przecież punkt 5-ty wyraźnie mówi, że to tylko jest własnością prywatną, co jest owocem pracy, przemysłu lub innego nabytku, oczywiście sprawieśliwego, bo o toż co mówi Ojciec św. w 8-mym punkcie encykliki: »Dla kapitalistów i pracodawców

te są obowiązki sprawiedliwości: płacić należne, myto robotnikom; nie czynić szkody ich słusznym oszczędnościom ani gwałtem, ani defraudacją, ani lichwą jawną lub też krytą, etc. A więc: co jest nabyte za pomocą kradzieży, lichwy, paskarstwa, wyzysku itp. — jest nabytkiem niesprawiedliwym, a jako taki nie jest własnością prywatną, lecz musi być zwrócony poszkodowanemu. Takie jest prawo natury i taka jest nauka Kościoła! A ty, panie Czaki, świadomie ją przekraczasz, abyś mógł z niej zadrwić i »maluczkę« przez to zgorszyć. »Wstydyż się pan!« (Ściśle według instrukcyi redaktora »Swit« patrz nr. 42). Czesz pan wiedzieć czemu przepisują kościół (plebanie nie koniecznie) na biskupa? Oto przeważnie dlatego, aby go zachować od profanacji przez niedowiarków, herezyków lub bezbożników, którzy nie wierząc w to, że »dom Ojca niebieskiego dem modlitwy jest«, gotowi go uczynić »jaskinią zbrojniczą, pod tym pozorem, iż on przecie jest ich własnością (choć najczęściej ani grosza na budowę kościoła nie dają) i nie chcą uznać tej prawdy, że rzecz oddana na służbę bożą podlega jurysdykcji Kościoła. Dalej, na to się przepisuje na biskupa, aby kościół budowany przez katolików był zachowany dla katolików i aby nie stało się coś podobnego, jak w Ameryce przy okazji odszede piństwa tak zwanego »Kościoła narodowego«, albo w Polsce za okazji Maryawityzmu; nareszcie dlatego się przepisuje, aby własność katolicka miała odpowiednie poszanowanie wobec prawa, szczególnie, gdzie istnieje tak zwane rozłączenie kościoła i państwa. Każdy wie, że przepis taki jest tylko formalnością, z której ks. biskup nie ciągnie żadnych pożytków, ani też według prawa kościelnego nie wolno mu z tą kmi dobrami postępować jak ze swoją własnością prywatną. Może to wystarczy?

Co się tyczy reszły. to p. Czaki, proszę zawsze o dowody. Nazwij nam tego księdza — oczywiście tu w Paranie — który, »gdy parafianie żądają rachunków z wydatków parafialnych, zrobionych za ich pieniądze, to ich wymyśla od chamów, parszywych owiec, grozi wyklęciem, piekłem i siarką«. Jeżeli nazwiesz nam go i dowiedziesz mu tego postępkę, to ja będę pierwszy, który ten czyn potępię. Zda się jednak, że będziesz w niemającym kłopotcie, aby nam choć jednego z kapłanów polskich, a nawet i innych nazwać i coś podobnego udowodnić.

10-ty punkt encykliki tak wygląda: »Biedni następnie nie powinni rumienić się z powodu swego ubóstwa, ani niegardzić miłosierdziem bogatych, pomagając zwłazszcza na Jezusa Zbawiciela, który mogąc narodzić się wśród bogactw, stał się biednym, aby uszlachetnić ubóstwo i wzbogacić je zasługami nieźrównanemi dla nieba«.

Pan Czaki do tego taki komentarz daje: »Właśnie rachujcie na

to, co bogatemu z nosa kapnie i co z taski swojej tobie dać raczy. Bądź wiecznym żebrakiem, a nie wstydyż się tego i nie żądaj więcej«.

I to nie jest zgodne z treścią punktu 10-go, ani z nauką Kościoła. Obowiązek wspomagania biednych i potrzebujących jest ściśle obowiązkem miłości chrześcijańskiej, obowiązującym względnie pod grzechem ciężkim. Główny punkt sądu ostatecznego dotyczy uczynków miłosiernych, jak to każdemu wiadomo z Ewangelii; a więc biada tobie, panie Czaki, jeżeli biedny nosi rachować na to tylko, co ci »z nosa kapnie«, bo on ma prawo prosić ciebie o taką zapomogę, jaka odpowiada bogactwu twemu. Prócz tego, p. Czaki, nie jesteś wiary wcale krępowany, owszem jest »radą ewangeliczną«, abyś rozdał własność swoją pomiędzy ubogich, lub mniej od ciebie posiadających, tak jak to czynili pierwsi chrześcijanie i jak to po dziś dzień jeszcze wiele katolików czyni. Nie słyszałem jednak, aby to kiedy uczynili so cyalisci co to powiadają, że własność prywatna jest kradzieżą i ciągle o podziale »bró« gadają. Są przecież pomiędzy nimi bogacze, ba, nawet wielokrotni miliony, jak n. p. żydek socjalista poseł na sejm polski, p. Diamond i wielu innych. Dajcie dobry przykład przez podział waszej własności prywatnej, panowie socjaliści, tedy lud uwierzy w waszą ewangelię, inaczej wasze komunistyczne nauki ani »laknących nakarmią«, ani »pragnących napoją« etc. Zresztą gdzież więcej głodnych jak nie w Rosyi! Tam oto macie skutki waszego systemu.

19 ty punkt encykliki takie daje napomnienie: »Wreszcie pisarze katolicy, broniąc sprawy proletaryszów i biednych, powinni powstrzymać się od sposobu wyrażania się, któryby mógł natchnąć lud niechęcią do klas wyższych społeczeństwa. Niechaj nie mówią o prawnych żądaniach i sprawiedliwości wtenczas, gdy chodzi o proste miłosierdzie, jak to wyrażono wyżej. Niechaj pamiętają, że Jezus Chrystus chciał połączyć wszystkich ludzi wżem wzajemnej miłości, która jest doskonałością sprawiedliwości i która ma obowiązek pracowania dla dobra wzajemnego«.

Jakie słusne napomnienie! Niechęć do wyższych warstw społeczeństwa zrodziła ową piekielną pozogę, którą widzimy w Rosyi. Nie tylko panów właścicieli, ale i inteligencyę mordowano bez pardonu. Oj, źle wam jeszcze raz kiedyś pójdzie, polscy inteligenci bez wiary, gdy was posiew wędzidek i owoc wydad! Może przyszły tak, że i z was »nie pozostanie kamień na kamieniu«.

Tak wygląda encyklika »Motu Proprio« w świetle prawdy i sprawiedliwości i jakże marnie brzmią wobec tego słowa p. Czakięgo, który tak kończy: »Pogrzebała więc encyklika »Motu Proprio« nawet te słabe i obłudne usiłowania organizacyi robotniczych katolickich. Przekreślił nieomylny papież Pius

X. dzieło nieomylnego papieża Leona XIII«.

Tak, panie Czaki, twojem objaśnieniem encykliki Piusa X »pogrzebała resztkę honoru twego; kto takie rzeczy wypisuje, kto tak zapamiętałe kłamie, jest człowiekiem bez czci i honoru. O tem już teraz nasz polski kolonista sam się przekonał, bo widzi to na własne oczy. Dlatego też wierz w to, że »jutro będzie nasze« bez względu na to, czy to powie dział Kardynał Gaspari, lub nie. Jutro musi być nasze, bo kłamstwo, fałsz, obłuda, przewrót i bunt przeciwko prawom bożym nie mogą wiecznie triumfować. »Jutro będzie nasze« prędzej lub później, bo duch »Chrystusowy jest z Kościołem katolickim, a ten daje świadectwo światu o grzechu niedowiarstwa, o prawdzie i o sprawiedliwości, które się znajdują w nauce Kościoła. Dlatego też w tych czasach ogólnego zamętu, spowodowanego przez zasady i hasła socjalistyczne oczy całego świata znowu zwracają się w stronę »opoki Piotrowej« bez względu na wszelkie ujadanie nieprzyjaciół Boga i Chrystusa. Dlatego próżne twój wysiłki, p. Czaki, chociaż (jakgdyby niebyło dosyć pierwszych) dodajesz nowe kłamstwa, jak n. p. że »w myśl encykliki »Motu Proprio« uczonyby tylko katechizmu, bo reszta niepotrzebna«, jakkolwiek ta encyklika ani słowem nie dotyka kwestyi szkolnej. Tak samo dalsze twoje »wizje przyszłości« są niczem więcej, jak śmiechem blaszystem.

Na tem kończę p. Czaki moja odpowiedź na twoją »odpowiedź« umieszczoną w numerach »Swit« od 34—37, przyrzekając, że dwie następne też nie pozostaną bez odpowiedzi, a wtenczas zobaczymy, jakimi to »dowodami i faktami« na moje rzeczone wywody i dowody odpowiedziałeś.

Jeszcze jedno słowo do czytelników »Gazety Polskiej«: Każdy zapewno mi przyzna, że nie dotykając osobistych spraw, ani czeg stując wyzwiskami, jak to uczyniła przeciwna strona, starałem się bezwzględnie, udowadniając prawdę, polepać fałsz, kłamstwo i wyzyskiwanie łatwości i nieświadomości naszego polskiego ludu. Człowiek, który tak jak p. Czaki, nie z punktu swego przekonania, lub według swych poglądów na sprawy, lecz świadomie w celu oszukiwania opinii publicznej, przekręca fakta i naukę kościoła św. — na względy nie za służyje. Widocznie też pod wpływem niespokojnego sumienia, które mu zarzucało zdradę świętej sprawy Chrystusowej, usłyszał p. Czaki pod koniec swej pracy głos w duszy: »Judaszu!« I podobno już się zachwiał, już miał do ognia rzucić te bluźnierstwa na Kościół, na dzieło Chrystusa. Lecz w tej chwili przystąpił zły jego demon i szepnął mu w ucho: »Powiedz, że ten co broni sprawy Chrystusowej, to Judasz...« pośluchnął pokusy i ostatnia »plamę« uakreślił na niewinnym papierze; tedy rzucił pióro na biurko i powstał dręczony suzieniem... Daj

mu Boże w czas jeszcze opamiętanie...
Ks. T. Drapiewski.

Po ministerstwie »zabarwionego socjalizmu« — »gabinet bezbarwnej tymczasowości«.

Oto ogólne mniemanie zdrowej części społeczeństwa naszego o stosunkach, panujących obecnie w Warszawie. Dokonał je charakteryzuje w jednym z pism polsko-amerykańskich poseł i wybitny działacz społeczny, p. Maryan Seyda. Pisze on:

»W czasie letnich wakacyi sejmowych pracowała komisya »skarbowo-budżetowa, której zadaniem było omówienie preliminarza budżetowego, wniesionego przez ministra skarbu p. Steczkowskiego, do Izby. Niestety preliminarz budżetowy pozbawiony był wartości przez to, że wszystko budował na nadziei, iż marka polska dalej już spadać nie będzie, a nie było żadnych realnych przyczyn, dla których spadek był się powinien powstrzymać, tak, że istotnie kurs pogarszał się w temple zastraszającym, przekreślając tem samem cały preliminarz budżetowy gabinetu prezydenta Witosa od góry do dołu. Pozostanie zagadką, jak ludzie, którzy zresztą w życiu prywatnem wykazują wyrobiony zmysł gospodarczy, mogli w życiu państwowem popełnić tak fatalny błąd finansowy.

Dość, że minister skarbu musiał w komisji skarbowo-budżetowej przyznać, iż preliminarz rządowy, ustanowiony na okres do końca roku w tydzień po jego wstąpieniu do Sejmów, przestał już być realnym Minister prosił tylko, by uznano, że preliminarz był realny... w chwili, gdy go minister zestawiał, a rząd uchwalał. Dzwone to postanowienie kwestyi zeszło wazką na plan dalszy, wyłoniła się bowiem zasadnicza dyskusja polityczna o systemie rządów dotychczasowych i sprawa zaufania do rządu prezydenta Witosa wogóle.

Prezes Związku Ludowo-Narodowego, poseł Głębicki, wniósł wniosek o wyrażenie rządowi niezufania. Rezolucya ta upadła 10 głosami narodowego bloku stronnictw umiarkowanych przeciwko 13 głosom centrowych stronnictw rządowych przy wstrzymaniu się 5 przedstawicieli stronnictw radykalno-lewicowych. A więc, jak tykrotnie w plenum Izby, radykalna lewica uratowała sytuację rządu uchyleniem się od głosowania. Wniosek pożytywny o wyrażenie rządowi zaufania, stawiony przez jeden z klubów rządowych, został cofnięty w obawie, że może upaść, poczem większość komisji uchwaliła wniosek ludowców politycznie niezgo nie odrzekający, a przechodzący do dyskusyi szczegółowej nad preliminarzem budżetowym.

Gabinet przeto formalnie ocalał. Formalnego powodu do dymisji nie było tem mniej, że rzecz rozgrywała się dopiero w komisji, a tylko o uchwały plenarnej Izby winien rząd wysnuć wniosek w tym, czy w innym sensie Tymczasem dymisja nastąpiła i to najpierw ministra skarbu, p. Steczkowskiego, który poróżnił się z Polskim Stronnictwem Ludowem i opowiedział się publicznie (w celu wzbudzenia zaufania zagranicy do Polski, jej życia gospodarczego i jej podstap praworządności) za złączeniem wywłaszczającej ustawy o reformie rolnej; ustawa ta w praktyce nie popchnęła zgola naprzód sprawy parcelacyi; na parcelacyę bowiem państwową za pomocą wywłaszczenia niema pieniędzy wobec stanu finansów Rzeczypospolitej, a parcelacyę prywatną rząd skrupował. Dość, że minister Steczkowski podał się do dymisji, a dnia następnego poszedł za nim cały rząd. Stronnictwa rządowe, przedwzyskaniem ludowcy, twierdzą, że gabinet

POLSKA.

Rząd polski przesłał rządowi sowieckiemu listę przeliczeń, protestującą przeciwko niedotrzymaniu warunków pokojowych ryskich, tudzież przeciw złemu traktowaniu polskich poddanych w Rosji.

— Ogłoszono wynik ostatniego spisu ludności w Polsce. Według niego liczba mieszkańców w dziesięciu województwach wynosi 28 940 000 — bez wliczenia w to sił wojskowych. A więc mamy z górą 29 milionów obywateli.

— Gen. Józef Haller mianowany został generalnym inspektorem artylerii i członkiem ścisłej rady wojennej z siedzibą w Warszawie.

— Z okazji mianowania p. Kowalskiego posłem polskim w Hadze, otrzymał on od Ojca św. order św. Grzegorza I. klasy z gwiazdą i wstęgą Równocześnie patriarcha jerozolimski nadał mu odznaczenie Wielkiej gwiazdy ze wstęgą orderu Grobu Świętego.

— Z Warszawy donoszą nam: Prace nad nadaniem autonomii Galicji Wschodniej dobiegają końca. Rząd polski, jak się dowiadujemy, ma ogłosić niebawem statut, przyznający narodowości ukraińskiej szeroko przyjęty samostanowienie. Jest to jeszcze jeden dowód dobrej woli rządu i całego narodu polskiego, które pragną stosunki polsko-ukraińskie oprzeć na fundamentach trwałych zgody i współpracy.

— W konwencji polsko-czeskiej wymieniono następujących sześć punktów: 1) Oba rządy zobowiązują się podpisać traktat w sprawie neutralności w razie napadu trzeciego. 2) Oba państwa ogłaszają wzajemnie desinteressement. 3) Polska gwarantuje Czechom tranzyt do Rosji przez swe terytoria, Czechy Polsce tranzyt do Austrii i Węgry. 4) W razie sporów rządy udadzą się do sądu rozjemczego. 5) Polska nie przystępuje do „małej ententy”. 6) Misyja ukraińsko-bolszewicka przybyła do Warszawy.

Przedstawicielstwo liczy pięćdziesiąt osób personalu z p. Szumskim, jako reprezentantem Ukrainy sowieckiej na czele. Na dworcu misję ukraińską powitali przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i przedstawiciele rządu moskiewskiego. W hotelu „Victoria” naradzie przygotowano tylko 10 pokojów dla przedstawicieli Ukrainy sowieckiej. Wobec tego p. Szumski z radcą i sekretarzem udali się zaraz z dworca do hotelu, reszta zaś członków przedstawicielstwa pozostała w wagonach, które zostały przesunięte na dworzec Kaliski.

— Rada ministrów przeprowadziła dyskusję w sprawie zwalczania lichwy, uchwałało rozwiązanie komitetu demobilizacyjnego i skasowanie 12 samochodów, używanych przez władze polskie w Gdańsku, redukcję placówki dyplomatycznej w Wiedniu o 77 osób i dwa samochody, zgodnie z wnioskiem ministra spraw zagranicznych i skarbu, oraz równocześnie zniesienie delegatury ministerstwa skarbu w Wiedniu.

— Śledztwo w sprawie Fudaka zataca coraz to szersze kregi. Agenci wykryli tajarz organizację ukraińską o charakterze komunistycznym. Celem jej było wywołanie ruchu zbrojnego, mającego oderwać Galicję Wschodnią od Polski. Sygnałem miało być zamordowanie naczelnika państwa. Na czele organizacji stał dr. Szczurak.

nia publicznie protestujące przeciw odwiezianiu angielskiego następcy tronu. Niezliczone tłumy urządziły demonstracje na głównych ulicach, po których uwiłaj się opancerzone automobile. Wszelki ruch był wstrzymany, sklepy pozamykały, tak iż policyja z bronią w ręku musiała robić miejsce dla świętych. Waleś, Hindasi strzelali do policyi. Wielu jest zabitych i poranionych, wielu też poaresztowanych. Cały ten ruch prowadzi indyjscy nacjonalisci, przygotowani i wyćwiczeni przez bolszewików rosyjskich.

— Telegramy angielskie donoszą z Delhi (Indye przedgangoswe), iż rewolucyonści indyjscy ponieśli tam ciężkie straty, straciwszy 700 ludzi w zabitych i poranionych. Angly mieli stracić tylko — 4 ludzi. Są to jednak telegramy znowu tylko... angielskie!

— Wielkie rozruchy wybuchły w Damasku. Stryjczy opuszczają tłumnie miasto.

Ameryka Półn. — Wszystkie wielkie państwa, interesowane w sprawie flotowej są w zasadzie za projektem Ameryki żądającym ograniczenia dalszej budowy floty. Przewodniczący delegacji japońskiej oświadczył, iż rząd jego ze względu na położenie geograficzne Japonii, musi żądać, by mu dozwolone było utrzymać większą flotę. Stany Zjednoczone przerabiają obecnie swój projekt, dotyczący wstrzymania budowy pierwszoklasowych okrętów wojennych przez lat 10. Na trzecim posiedzeniu przyjęto też projekt angielski, żądający zastanowienia budowy wielkich podwodnych czołgów. Anglia wstrzymała też budowę pewnej liczby okrętów bojowych w jednej części swych doków, ale nie chce słyszeć o wstrzymaniu budowy na innych dokach.

— W pewnych dobrze poinformowanych kręgach polityków amerykańskich utrzymuje się pogłoska, iż rezultatem tej konferencji rozbrojenowej będzie sojusz amerykańsko-angielski, w co wierzą również i w Londynie.

— Stanowisko angielskie wywołało w kręgach dyplomacji światowej wielką niespodzianką. W kręgach zaś z temi sprawami bliżej wtajemniczonych są jednostki, które wrożą jeszcze większe niespodzianki.

Rosya. — Dekretem świeżo wydanym przez Sowiet, odebrano wszelkie prawa obywatelskie wszystkim tym obywatelom rosyjskim, którzy przebywają poza Rosją od czasu upadku carystwu.

— Chłopska rewolta przeciwsowiecka rozprzestrzeniła się po całej Ukrainie z niesłychaną szybkością. Sowiet zarządził ogólną mobilizację wojsk czerwonych.

— Rząd sowieckich rosyjskich, jak to było ostatnio doniesione, chce wprawdzie przyznać wszystkim długim rosyjskim, poczynione do r. 1914, ale pod warunkiem, że antanta przyzna także rachunki rosyjskie z pretensjami do antanty. Rachunki te są podobno takie, iż równają się... wszystkim długom rosyjskim. (A więc „jak nie kijem go, to pałką!”)

— W Moskwie ma się odbyć w pierwszych początkach przyszłego miesiąca kongres państwowy agrikultury.

— Maksym Gorkij w rozmowie z przedstawicielem „Daily News” wyraził przekonanie, że ustroj sowiecki, który wywarł wpływ w życiu robotników całego świata, zniknie niebawem w Rosji, gdzie będzie zastąpiony przez ustroj republiki socjalistycznej lub demokratycznej.

Ukraina. — Telegramy z różnych stron nadeszły donosząc, iż w kilku punktach Ukrainy rozgrywa się w obecnej chwili żaźrate walki wojsk ukraińskich z wojskami bolszewickimi. Polska i Rumunia obsadzili swe granice wojskami.

— Narodni Listy donoszą, iż w Pradze czeskiej odbyło się uroczyste otwarcie uniwersytetu ukraińskiego, w którym wziął udział uroczysto prezydent Masaryk.

— Metrop. Iwowski Szeptycki po otrzymaniu od papieża misji pozyskania Rosji dla unii z Rzymem, rozwija energiczną działalność celem zwerbowania misionarzy dla pracy polskiej na Ukrainie. Metropoliła zwrócił się do związków katolickich w Niemczech z apelem przyjmowania obrządku grecko-katolickiego dla współpracy w Rosji i na Ukrainie. Wzywając to przyjęła zyczliwie niemiecka prasa, nawołując niemieckie klaszatory do pracy misionarskiej na Ukrainie i odegrania roli cywilizacyjnej na wschodzie, w myśl dawnych tradycji kościoła niemieckiego, który dzięki swoim misionarzom w średnich wiekach rozszerzył państwo niemieckie i podbił barbarzyńskie ludy.

(Jedyniec pruski). Nowy minister spraw wewnętrznych p. Stanisław Dowunowicz, jest lewicowcem, nowy minister kolei, p. Sikorski, jest z Pozańskich, nie jest jeszcze o nim powiedziane, nie można dotychczasowego ministra kolei, p. Łaszińskiego, który bardzo uporządkował kolejnictwo i był energiczny, powołać następcę p. Ponikowskiego z powodu oporu socjalistów. Minister sprawiedliwości Sobolewski, lewicowiec, sprawował już w swoim czasie funkcję.

Stronnictwa, które pchnęły rozwój stosunków na tory gabinetu nieparteiamentarnego i desygnowały na premiera p. Ponikowskiego, mają teraz mniej do rzekadki „Kuryer Poranny”, warszawski organ zbliżony do ludowców, pisze o „gabiniecie bezbarwnej tymczasowości”. Są mowy, że klub ludowców nie wziął w rządzie p. Ponikowskiego żadnego udziału, choć p. Ponikowski rolę swą zawiązywał przeciw przedewszystkiem polskiemu Stronnictwu Ludowemu jako najbliższemu z partii centrowych. Uczynili to ludowcy niewątpliwie w przeświadczeniu o wyzyskaniu.

— Czy potwa ona kilka tygodni, czy kilka miesięcy, nie wiadomo, ale prawdziwie pozostanie jedna, ze sto-unki urodziny może tylko nowy Sejm, z nowych wysłuch wyborów. Od wyniku tego przyszłość Rzeczypospolitej zależy.

Maryan Sejda.

TELEGRAMY

Austria. — Depesze donoszą, iż do wyspy Madeira (wiosna) Portugalczyków) leżącej blisko Afryki na Oceanie Atlantyckim, przybył przed kilku dniami angielski okręt wojenny „Kardiff”. Na okręcie tym znajduje się b. cesarz austriacko-węgierski Karol wraz z żoną Zitą i całą rodziną (No. teraz Europa może być spokojną).

Włochy. — Pomiędzy t. zw. „fascistami” z jednej, a socjalistami i anarchistami włoskimi z drugiej strony zawarty został swego czasu pokój, który na chwilę położył kres rozlewowi krwi. Obecnie donoszą z Italii, iż konwenyca ta została przez obie strony w zupełności anulowana. Wojna tedy zaczyna się między temi partjami na nowo.

— W Bangazji spalili się doszczętnie teatr narodowy.

— Włoski „Srodiemno-morski Lloyd” zbankrutował. Deficyt jego wynosi 5 milionów lir.

— Do Tryestu przybył z Władystoku amerykański okręt „Croock” z ostatnimi jedomi wojennymi z Austrii i Węgry.

— Ojciec św. przyjął na prywatnej audyencji niemieckiego ministra poczty i telegrafów tudzież delegację katolickich przemysłowców.

— Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sędziów dekret, w którym, powołując się na prawo, żąda pociągania do odpowiedzialności tych, co się pojedynkują i tych, co pojedynki prowokują.

Francya. — Rządy francuski i włoski zawarły z republiką Equadorem kontrakt, mocą którego otrzymają w tym kraju wyłączne prawo urzędzenia ruchu komunikacyjnego powiatrzem.

— Rada Ligi Narodów zamianowała byłego prezydenta republiki szwajcarskiej, C. Otonę, przewodniczącym polskoniemieckiej komisji dla Śląsku Górnego.

Holandya. — W Amsterdamzie obraduje międzynarodowy kongres robotniczy, który się zajmuje również kwestją rozbrojenia.

— W parlamencie przyjęto znaczną większością wniosek socjalistyczny, w celu którego wszakże zaręgi Holandji z jakimkolwiek innem państwem musi krolowa poddać do oceny sądowni polubownemu. Również przyjęto wniosek zdający do tego, by ewentualnie wywołanie wojny musiało być wrpdy potwierdzone przez główne prowincje państwa.

Jugoslawia. — Rada ministrów odrzuciła żądania Rady Ambasadorów w Paryżu, by Serbia wstrzymała się z pochodem na kraj Albański.

Anglia. — Prowincya Uster nie chce wysłać swych posłów do parlamentu irlandzkiego, żądając, by Irlandczycy uznali nadal dominujące stanowisko Usteru.

— Angielska prasa donosiła niedawno o nadzwyczaj gorącym przyjęciu angielskiego następcy tronu w Bombaju w Indjach. Obecnie nadchodzi bliższe szeregów owego „gorącego” przyjęcia, w których się mówi o tem, iż dziesiątki tysięcy Hinduów odbywały zgrupowanie.

darceży, pozostawiając przyszłemu rządowi sformułowaną szczerą ocenę programu we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania, pod. B. S. Głębinski*.

Na podstawie tego programu finansowego pociąg Marszałek sondażów opinii klubów poszczególnych, poczem zakomunikował przedstawicielom prasy, że większość Sejmu podzieli się na kandydatów posła Głębńskiego, co w Związku Ludowo-Narodowym tłumaczono sobie bezradnością stronnictwa jemu przeciwnych w dziedzinie finansów państwowych.

Ale w ostatniej chwili konspiracyja belwoderska poruszyła wszystkie sprężyny i po kilku godzinach na posiedzeniu konwentu seniorów (prezdydów klubów sejmowych) tylko klub narodowy stronnictwa umiarkowanych opowiedział się za posłem Głębńskim, czyli głosów 130 podczas kiedy stronnictwa radykalno-lewicowe, z wyjątkiem Narodowej Partii Robotniczej, reprezentującej 76 głosów, wystąpiły stanowczo przeciwko jego kandydaturze, a stronnictwa centrowe, z ludowcami na czele, oraz Narodowa Partya Robotnicza — razem 205 głosów — wstrzymały się od decydującego wypowiedzenia się. Posł Głębinski i piszący te słowa oświadczyli, że wobec takiego wyniku głosowania Związek Ludowo-Narodowy nie może podjąć inicjatywę tworzenia rządu. Mógł bowiem prezydent Witos rządzić za pomocą mniejszości centrowej przy milczącym poparciach lewicy, ale Związek Ludowo-Narodowy i wogóle narodowy blok stronnictw umiarkowanych nie mógł i nie chciał ze względu na zasadniczych rządzić na podstawie mniejszości.

Wysunęto następnie koncepcję rządu koalicyjnego, obejmującego wszystkie stronnictwa, ale sprzeciwiły się temu trzy najskańniejsze ugrupowania: socjalistyczne, „Wyzwolenie” (socyjalizujący radykalnie chłopski, ugrupowanie najbliższe Naczelnika Państwa). Z kolei wyszedł gabinet centrowo-prawicowy, od ludowców począwszy, który miał za sobą z górą dwie trzecie Izby. Tu znowu odmówili stanowczo ludowcy. Mógł jeszcze powstać rząd centrowo-prawicowy bez ludowców z większością kilku tylko głosów, ale z życzeniem poparcia lewicowej Narodowej Partii Robotniczej, lecz związane z tymi dwoma sojuszem inne małe stronnictwa centrowe — odpowiedziały wymową: „Ludowcy nie, to i my nie”.

Dość że stronnictwa centrowe (włącznie ludowców) oświadczyły na nowym posiedzeniu konwentu seniorów, że przebieg partraktacji wykazuje, iż stworzenie rządu parlamentarnego jest niemożliwe, że trzeba do życia powołać gabinet pozaparlamentarny. Naprózno przeciwko schodzeniu na tory rządu nieparlamentarnego protestował narodowy blok stronnictw umiarkowanych, naprózno wykazywał, że potrzeba tylko pewnego zaparcia się siebie i zlągodzenia przeciwników partyjnych, a można będzie stworzyć gabinet parlamentarny, oparty o większość — centrowo-prawicowe. Stronnictwa centrowe i lewicowe pozostały na gruncie rządu nieparlamentarnego i zdecydowały w głosowaniu, że misya utworzenia gabinetu ma być powierzona p. Antoniemu Ponikowskiemu, rektorowi politechniki warszawskiej.

Co powiedzie o p. Ponikowskim? Jest to człowiek niewątpliwie uczciwy. Polityczna jego przeszłość łączy go z obozem aktywistycznym, który w czasie okupacji austro-niemieckiej podczas wojny był za współpracą z rządnami państw centralnych. P. Ponikowski był za czasów Rady Regencyjnej ministrem oświaty. Na przyszłość przyrzekł iść w kierunku alianców, a szczególności w kierunku Francji. W dziedzinie sanacji finansów opowiedział się p. Ponikowski słusznie za podwyższeniem podatków, ale to nie wystarczy do uratowania państwa od katastrofy finansowej, na wet gdyby politykę podatkową przeprowadził energicznie, a niestety jest p. Ponikowski człowiekiem nie silnej, lecz bardzo słabej i polityce nie bardzo niewyrobionej ręki. Tymczasem tylko mocną i wprawą dłonią można państwo polskie wprowadzić na właściwe tory.

P. Ponikowski zamierza ustawy w Sejmie przeprowadzić większością nie zawsze a samą, lecz wytirazając się od przypadku do przypadku. Będzie to dla rządu stan bardzo denergujący i osłabiający jego energię. Gabinet nie, pewny jutra i jutrzejszej większości, zamiast iść prostą drogą i stanowczym krokiem, będzie miał z natury dążenie do lawirowania kompromisami, raz w jedną, raz w drugą stronę. Na zasadzie „od przypadku do przypadku” nie może być zbudowany ani rząd „trwały, ani rząd silny.

W nowym gabiniecie zasiadają częściowo dotychczasowi ministrowie, jak pp. Skirnowi (sprawy zagraniczne), general Sosnkowski (sprawy wojskowe), Raczynski (rolnictwo), Narutowicz (roboty publiczne), Darowski (ochrona pracy), Chodźko (zdrowie) i Trzcinski

prezydenta Witos musi ustąpić z powodu sberzwędnej opozycji. Związek Ludowo-Narodowy i towarzyszącym mu ugrupowaniami, ale jak powyżej wykazaliśmy, rząd w komisji wotum nie odniósł nie otrzymał z powodu wstrzymania się od głosowania stronnictw radykalnych. Natomiast faktycznie ustąpił gabinet z powodu finansowej katastrofy.

W lipcu minister Steczkowski spowodował zgodzenie się większości Sejmu na drukowanie nowych dziesiątków miliardów marek, dając zapewnienie, że to już ostatni w tym kierunku wniosek ministerstwa skarbu, a tymczasem — z powodu podwyższenia się drożyzny, co należało przewidzieć, z powodu strajków i podwyższenia pensji urzędników i robotników państwowych — nowe miliardy zosaly już wyczerpane w porządkach wrzżenia. Rząd był bezradny Oto rzeczywista przyczyna dymisji gabinetu.

Wszyscy rozumieją, że punkt ciężkości komplikacji państwowych leży w finansach Rzeczypospolitej. Marszałek Sejmu wysnuł z tego wnioszek, że nowym prezydentem gabinetu powinien być człowiek, który politeruje przedewszystkiem i to osobicie, ministerium skarbu i względem finansowym podparadkuje wszystkie inne. Argumentował Marszałek dalej: człowiek ten powinien wyjść z obozu, do którego społeczeństwo, nie wyłączając jego warstw najmniejszych, ma zaufanie, że jeżeli rząd ściągnie wysokie podatki, to będą one na właściwe cele państwowe użyte. Z tem uzasadnieniem wysunął Marszałek na prezydenta rządu kandydaturę posła Głębńskiego.

Posł Głębinski w porozumieniu z klubem sejmowym Związku Ludowo-Narodowego oświadczył Marszałkowi Trampczyńskiemu, że podejmuje się utworzenia nowego gabinetu, jeżeli sobie tego życzyć będzie większość sejmowa. Zarazem zarząd klubu opracował program ratowania finansów Państwa, który prezes przelał Marszałkowi w postaci listu następującego:

„Warszawa d. 12 10, 1921. Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! W odpowiedzi na zapytanie Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka, oświadczam na podstawie upoważnienia sejmowego klubu Związku ludowo-narodowego, że gotów jestem podjąć się utworzenia rządu, jeżeli znajdzie się większość sejmowa, która przyjmie następujące warunki, jako główną podstawę działalności rządu:

- 1) Stanowczem dążeniem rządu być powinno, aby wybory do sejmu i senatu były przeprowadzone w jaknajkrótszym czasie, najdalej do 4 miesięcy.
- 2) Naprawa stosunków walutowych przez uchwalenie ustawy monetarnej o złotych polskich i powołanie do życia akcyjnego banku emisyjnego.
- 3) Dprowadzenie budżetu do równowagi przez:
 - a) stanowcze zmniejszenie liczby urzędników, zarówno na niższych stopniach, jak na stanowiskach kierujących; ograniczenie dotacji urzędów (samochodów, koni i innych wydatków rzeczowych do koniecznych granic; zniesienie zbędnych placówek zagranicznych, ograniczenie ich personalu do koniecznej liczby kwalifikowanych pracowników i uchylenie dotychczasowej rozrzutności.
 - b) natychmiastowe podwyższenie dochodów z przedsiębiorstw państwowych (kolei żelaznych; poczty i telegrafów), usuwające ich niedobory;
 - c) reforma dotychczasowego systemu podatków konsumcyjnych od tytoniu, cukru, spirytusu, nasy itd., celem kilku-krotnego podwyższenia dochodów z tych źródeł;
 - d) energiczne ściąganie uchwalonych podatków bezpodstępnie i podwyższenie ich oraz opłat skarbowych i cel w stosunku do spadku siły nabywczej marki polskiej na rynku krajowym; natychmiastowe pobranie należności z podatku dochodowego i majątkowego w parokrotnej wysokości dotychczasowych podatków bezpodstępnie;
 - e) ułeczenie skarbowi państwowemu przez przyznanie ciatom samorządowym własnych źródeł dochodów.
- 4) Ściąganie pożyczki przymusowej zgodnie z ustawą sejmową i ogłoszony mi przepisami wykonawczymi
- 5) Nalożenie jednorazowej nadzwyyczajnej daniny łącznie z wykonaniem reformy walutowej.
- 6) Uznając, że wzmocnienie skarbu publicznego jest możliwe tylko przez ożywienie życia gospodarczego, wzmożenie sił wytwórczych w kraju i poprawienie bilansu handlowego, rząd musi troską o podniesienie produkcji krajowej postawić w pierwszym rzędzie jako wytyczną swoich poczynań. Wymagać to będzie zmiany ustaw i rozporządzeń, krapujących życie gospodarcze, zaniechania systemu rekwiizycji i sekwestrów, oraz krapującej rozwój gospodarczy ingerencji państwa w stosunki ekonomiczne i finansowe.

W chwili, gdy przesilenie rządowe wywołane jest groźną katastrofą finansową ograniczamy się do wskazania żądań polityki finansowej i gospo-

warych w czasie wojny przez Japonię i kłódków z różnymi chińskimi firmami. W Japonii kłótki wojskowe prą do wojny, która nastąpić może dopiero w 1923 roku, ponieważ wtedy zostanie ukończona programowa ludowa floty.

Pierwszy atak Japończyków zwrócił się, zdaniem „Daily Express”, na Australię i Filipiny. Z tego też powodu Australia domaga się utrzymania konwencji japońsko-angielskiej.

W celu zapobieżenia temm konfliktowi została zwołana konferencja waszyngtońska, na którą autor artykułu radzi Anglii wysłać jaknajlepszych swych polityków. Takimi są, zdaniem jego, Balfour, Bonar Law, Churchill i Lloyd George. Trzej pierwsi, chociaż zatrzymani byli przez ważne sprawy w Europie, już się tam udali. Pozostaje więc tylko Lloyd George, ten opatrnościowy człowiek Anglii, który powinien poświęcić sprawę irlandzką, jako mniejszej wagi i udać się do Waszyngtonu, aby tam z całym swoim talentem i rozumem czynił wszystko, co leży w jego mocy, aby wojnie tej przeszkodzić.

Czyny wodza komunistów.

Komunizm pokazał, czym jest w istocie; obłudą, która swój grymas szyderczy kryje pod czerwoną ścierką; łupieżstwem, bogactwem sprytnych hersztów; mordem który nie ga dzi krwią niewinnych dzieci, słowem komunizm w życiu to ohydła i drwina z poczciwego ludu, któremu wolno tylko podziwiać czyny przywódców, wolno całować ich stopy i — ciągnąć taczkę rzedoli, gorszą pod komunistycznymi rządami, niż za czasów kapitalistycznych.

Ale powiedzą obrońcy „czyste go” komunizmu: to było w Rosyi gdzieindziej komunisci okazali się uczciwymi, porządnymi, o świeconymi i dbałymi o interesy proletariatu ludźmi. Gdzieindziej? Czy może na Węgrzech Bela Kuhn? Czy może w Polsce zwyciężająca brat Trzeci-go? Czy w Niemczech, gdzie „kultura” „najwyżej” stoi?

Właśnie odbył się niedawno w Berlinie proces ujętego wodza komunistów Holza i ujawniła okropność jego postępowania, a przewrotność jego hasel, głoszących niby celem wyzwolenia mas robotniczych.

Trzynastego czerwca przed sądem wyjątkowym w Moabie stanął Max Holz, syn drobnego rolnika, były wychowaniec szkoły gminnej, były ślusarz, pracownik we fabrykach Koppela i Bechsteina, były ochotnik huzar-saski,

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
Ceny nizkie

w końcu czyny przywódcy rewolucji komunistycznej na wiosnę zeszłego i tego roku Akt oskarżenia zarzuca mu popełnienie **pięćdziesięciu** przestępstw, w tem szesnastu ważnych i wielkich, jak zabójstwa, usiłowania zabójstwa, podpalanie, grabież i zdradę kraju.

Działanie legoroczne Holz rozpoczął od ogłoszenia w marcu strajku generalnego na kopalniach węglowych w Mansfeldzie (Niemcy środkowe) Sam udał się na kopalnię i żądał od robotników, aby w kwadrans rzucili pracę, a gdy ci uznali to za termin zbyt krótki, zgodził się na pół godziny. Potem Holz wypowiedział płomienną mowę: **„Zbijamy nie tylko psów i kotów, zabijamy także ludzi; i zwracając się do słuchaczy rzekł: „Jeżeli będziecie mieli sposobność, nie zaniebujcie jej, ale grabież i mordujcie. Za zapowiedzią poszły czyny: domy mieszkańców w Eisleben zostały podpalone, a kiedy sąsiedzi pospieszyli z ratunkiem, Holz i jego banda, licząca 400 osób, nie pozwoiliła na to.**

Za szczególną nienawiścią zwracał się Holz do rodzin pastorałskich. Uwiąwszy pastora Schmidta, żądał od niego niebawym wysokiego okupu; żona nie mogła tyle dostarczyć, wówczas Holz zagarnął wszystko co leżało, rzekł: **„Sluga Boży wogóle nie powinien mieć wcale pieniędzy, zabieram więc, co jest. Kiedy zaś pewien górnik prosił wodza, żeby puścił na wolność swoją ofiarę, ów wyjął rewolwer i przyłożył do skroni. Ofiary swoje Holz bił po twarzy, kopiał do dzieci uwięzionych rodziców strzelał, na sądzie wyparł się tego, mówił, że się tak bawił z niemi. Używał też podstępów dla zabicia. Towarzysze jego namówili jednego z aresztowanych, aby poszedł sobie, ten biorąc się za sadzki, stał w miejscu; na powtórne nalegania, że nie mu nie bądzie ruszył, ale zaledwie kilka postąpił kroków, uśledził parę strzałów, które jednakowoż chybiły. Szczytem okrucieństwa było umieszczenie zakładników na samochodach, akurat pod strzałami żandarmeryi. Ofiary ruszyć się nie mogły, za nimi leżeli ukryci ko-**

munisci, a żandarmi oddaleri o 800 metrów, nie wiedzieli, kto jest w samochodach. Wśród wymiany strzelów zginęło parę osób, w tem pastor Moller, który ledwie zdążył wykrzyknąć: **„Ożnij kulę! ach to je biedne dzieci! — i skończył. Kiedy komunisci zmuszeni byli do ucieczki, żandarmerya uziściła się na wozy, sądząc, że ma do czynienia z czerwonym zgrajem, dopiero trup pastora i innych przekonał je, że to są zakładnicy.**

Pieniędzy Holz wymuszał ile się dało, od 100 — 500 tysięcy marek i nie oszczędzał kas ludowych. Dla rozślawienia imienia swego rozdawał masami broszurkę **„Czerwony Generał.**

Gdy już zagrabił setki tysięcy marek, zabił kilku ludzi, gdy pod palili domki miejskie i zniszczył dobytek drobnych mieszczan, widząc nadciągającą siłą zbrojną, uciekł zagranicą ale w końcu wrócił do Berlina i tam został ujęty.

Podczas rozpraw zachowywał się wzywajaco: nie chciał wejść na salę sądową w towarzystwie policyi, twierdząc, żeby go w kurylarzu zabiła; członkowi straży bezpieczeństwa, który zeznawał jako świadek, zaprzeczył prawdziwość swego słowa, a kiedy zwrócił mu uwagę, że świadek przysięgał: **„Tak — odparł Holz — przysięgał, ale sobie. W obronie własnej zaczął od szyderczych słów: „Wysoki, wysocy poważający i wysocze czcigodny, wyjątkowo wyjątkowy sędzie. Nie macie serca. Przez ten proces więcej pożytku przyniesiecie rewolucji, niż ja przez swoje czyny. Zaiste, tylko wyzuty ze wszystkiego zbójca, pod palacz, złodziej, w końcu chorąż, ma czelność mówić, że ludzie są wobec niego bez serca. Tymczasem sąd, trzeba to podkreślić, zwykle tak surowy i bezwzględny dla Polaków, tutaj wobec komunisty okazał się dość łagodnym, bo odrzucił żądanie prokuratora, aby Holza skazano na śmierć i zasądził go na dożywotnie więzienie.**

Holza bronili trzej adwokaci z jego party, w tej liczbie żyd Frankel Inny adwokat Holza twierdził że **„mieszczafstwo drży, dopóki Holz nie zostanie złagodzony, ale jeżeli nie Holz, to inny się pojawi. Ładne widoki!**

Po wydaniu wyroku komunistki urządzili demonstrację z protestem przed byłym zamkiem cesarskim, ale dość słabą.

Muchy i choroby,

W leczeniu nasze i izby roją się od much, które uważane są za dokuczliwe, ale zresztą niewinne owady. Doświadczenie jednak i najnowsze dokładne spostrzeżenia poczynione w przebiegu choroby, mówią zupełnie o innego Muchy siedząc na rozmaitych przedmiotach i wydzielinach ludzkich, a następnie na pokarmach i napojach, zakażają je i przyczyniają się w ten sposób do szerzenia się choroby i epidemii. Dowiedziona jest rzeczka, że przenoszą one zarazki tyfusu i czerwoności (dysenterji) przez zakażenie pokarmów, mleka i wody. W ostatnich czasach w ryjku u much wykazano zarazki czerwoności (dysenterji). Gdzie indziej na Zachodzie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Południowej energicznie i stale łepią muchy, jako wrogów zdrowia i życia ludzkiego. Należy tedy ochraniać od much pokarmy i napoje, przykrywając je albo trzymając w zamknięciu. Wszelkie resztki jedła i napojów, jako też odpadki, śmiecie, wydzieliny trzeba z mieszkania usunąć. Trzeba łepić muchy, zwłaszcza w kuchni, gdzie zanieczyszczają pokarmy, napoje i wpadają do jadalni, na co nikt u nas nie zwraca uwagi, że to jest bardzo szkodliwe. Aby łepić muchy, należy używać albo lepu, lub choćby najprostszych pułapek w postaci butelek lub szklanek, przykrytych pokrywą z małym otworem, a napełnionym mlekiem zsiadłym, miedinami, octem. Muchy strud albo schwymane należy palić

Okólnik prasowy nr. 50.

Poczłowa Kasa Oszczędności nadesłała do tutejszego Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłaconą piędzdziesiąt odbiorcom w Kraju.

Pokwitowania te można odebrać osobicie w Konsulacie w godzinach urzędowych, lub pocztą po nadesłaniu znaczka pocztowego za \$500.

- | | |
|------------------------|-------------|
| Maryan Nasselj | Roxo-Roiz |
| Witold Zagolowicz | Kurytyba |
| Jożef Grabias | Afonso Penn |
| Zofia Nikodemowa | Kurytyba |
| Pawel Nikodem | „ |
| Max Rosemann | „ |
| Dr Szymon Kossobudzki | „ |
| Ks. Stanisław Piasecki | „ |
| Witold Wierzbowski | „ |
| Dr Szymon Kossobudzki | „ |
| Wincenty Morawski | „ |
| Tadeusz Danielewicz | „ |
| Józef Dymiński | „ |

— Po tem, co usłyszałam z ust pańskich, wybrales się pan nie w porę — odpowiedziała Korinna z szyderczym uśmiechem z takimi próśbami. Zaprawdę, nigdybym się nie odważyła losów swoich powierzyć mężowi, który sam na oceanie życia błąka się bez celu i każdej chwili znajduje się w niebezpieczeństwie, że bez ratunku zginąć może w przepaściach.

Przy takich rozmowach doszli do Ewertonhall, dokąd pan Leslie z córką Blanką już wprzód przybyli, oczekując na młodych. Wzruszenie, jakie słowa Korinny wywarły na umyśle Engelberta, nie uszło jej uwagi. Chciała ich gorycz trochę złagodzić i poprosiła Engelberta, aby na chwilę wstąpił do pokoju. Lecz młody adwokat tak się czuł rozmową dotknięty, że na jej za prośnienie nie odpowiadał. Pożegnał się tylko przy drzwiach domu i szybkim krokiem pobiegł do Oaklands.

Wróciwszy, zamknął się w swoim pokoju. Gdy w wielkim salonie rozmawiali goście aż późno w noc ochocho się bawili, spełniając pułchy na jego zdrowie i zdrowie on siedział samotny i zagniewany na Korinnę, że mu odmówiła ręki, nie szczedząc jeszcze go rzekich przynówek.

Trapiący wyrzutami sumienia, nie pewnością i bezbożnymi myślami, które nemi przysięgi od dziecka wskutek czytania złych ksiązek i obcowania w złem towarzystwie, chwycił wreszcie za flaszkę, szukając pociechy w trunku, a pił tak lekomy i wiele, że bez przytomności upadł na ziemię.

Gdy się goście porożędzili, poszła pani Herbert w obawie o syna do jego pokoju, chcąc się przekonać, czy jest już położył. Lecz ach! jak przerażający widok przedstawiał się jej oczom! Jej syn obświatlany leżał jak wariat, wodząc dziłm wzrokiem wokół, na

środku pokoju, ztorzczać Bogu i kinać na matkę.

Z pomocą kilku sług udało się wreszcie po wielkich wysiłkach pijanego złożyć na łóżku. Lecz matka przez całą noc ani oka nie zmrugała. Głos sumienia (spać jej nie pozwalał, wolał ją. „Patrz na syna, któremu niebo wskutek twoich młdów życie powróciło. Ślepa miłość matki i zaniedbane wychowanie były powodem, że w dług białego sądu zepsutego świata wyrósł na wielkiego męża, w rzeczywiście jednak na niewolnika własnych namiętności i natogu pijactwa, a nadio na nieprzyjaciela religji i dobrych obyczajów“.

VII. Przyjazd.

Stosunki między Korinną a siostrą Teresą z dnia na dzień stawały się coraz to serdeczniejsze. Stawa i czyny siostry miłosierdzia wywarły na sposobie myślenia rodziny Leslie wpływ jak najbawniejszy.

— Jakoweś przecucie mówi mi, że możemy się dziś spodziewać naszego kuzyna Edgara. — mówiła Korinna żartem i wesoło.

— A ja, — mówiła siostra Teresa — spodziewam się dziś listu od matki przełożonej; wytworne życie w gościnnym domu państwa nie zgadza się z duchem naszego zakonu. Dusza moja tęskni znowu do krzyża Zbawiciela.

— A ja zobaczę, czy dziś mama nie przyjedzie! — szebiszota Irenka, się dząc na łonie Korinny i bawiąc się, którą wielkiem zajęciem piękna laika, którą kupiła i ślicznie ubrała opiekunka.

Korinna przycisnęła dziecko do pierśi i objęła je serdecznie za szyję, aby się łatwiej ukryć lzy spadające jej z oczu.

— Teraz jesteś moim dzieckiem, kochana Irenko — mówiła — a ja będę twoją matką, będę cię zawsze kochała i o ciebie się troszczyła.

Irenka spojrziała na nią przez chwilę zdziwiona, jakoby nie rozumiała ani tych słów, ani też, spływających po twarzy Korinny. Była jeszcze za małą, żeby pojąć przeszłość i rozumieć teraźniejszość. Reuciała się więc tylko przyjaźnie na szyć, ścisła ją serdecznie i zapewniała, że ja kocha, jak mamę. Lecz wkrótce o wszystkim zapomniała i bawiła się laiką.

— Kochana siostrzo, czemu chcesz nas opuścić? Teraz jeszcze nie pozwolimy ci wyjechać; najmniej kwartał jeszcze musisz z nami pozostać! — mówiła Blanka.

— Dziękuję ci, moje dziecko, za serdeczną gościnność, — odpowiedziała siostra miłosierdzia. — Już przed ośmiu dniami pisałam do przełożonej naszego klasztoru i doniosłam jej o nieszczęśliwym rozbiciu się okrętu, wskutek czego znajduję się w gronie waszej zacnej rodziny. Prosiłam ją o przedką odpowiedź i o wskazanie mi klasztoru, gdziebym nadal mogła się oddać wypełnianiu obowiązków. Gdy przed sześciu miesiącami opuściła Hawre, byłam przeznaczoną do Bostonu, lecz z pewnością inna siostra zajęła już moje miejsce.

— Hauer? Czy siostra już była we Francji? — pytała się Korinna.

— Tak, moje dziecko, za poradą doświadczonego lekarza, który orzekł, iż cierpię na chorobę płucną, zostałam tam wysłana w celu poratowania zdrowia; lecz spędziwszy zimę w pewnym klasztorze w południowej Francji wyliczyłam się zupełnie. Pragnęłam powrócić i dla tego oddano mnie p do opiekę pewnego kupca i jego żony, którzy byli katolikami i wracali do

Stanów Zjednoczonych, skąd pochodzili. Mielśmy z początku wiatr po myślny i piękna pogodę, aż się do stałymi na podwodne skały — bądź wola Twoja najświętsza, o Boże! — Reszta już pani wiadoma.

— A rodzice Irenki? — pytała się Korinna.

— Nikomu nie byli znajomi i trzy mali się od całego towarzystwa zdaleka. Nie znam ich nawet po nazwisku! — odpowiedziała siostra Teresa.

— Bóg mi to dziecko powierzył, — odpowiedziała Korinna głosem wzruszonym — i nigdy się już z sobą nie rozłączymy. Za pozwoleniem mojego oia będę dla niej matką, gdyż już teraz pokochałam ją z całej duszy.

— Pan Bóg ci to wynagrodzi, moje dziecko! — mówiła siostra Teresa, czułym wzrokiem na Korinnę spoglądając.

O, gdybym was kiedy mogła jeszcze ujrzeć na łonie Kościoła Chrystusowego, z nim związane w prawdzie i wierze uczestniczące w jego miłości, w tego przemienniejszym sakramencie, któryby z pewnością był błogosławieństwem dla waszych dusz zacnych i szlachetnych.

— Postanowiliśmy, skoro tylko kuzyn Edgar przyjedzie, poznać i nauczyć się praw waszej wiary, — mówiła Korinna — bez wątpienia; on nam najlepiej wyjaśni powody, dla jakich przyjął wiarę katolicką; lecz właśnie dla tego, kochana siostrzo, powinnaś pozostać, aby nam służyć jako przykład do naśladowania. Z pewnością niedoszły list nie przyjdzie; spodziewam się tego nie bez przyczyny.

— Ja także myślę, że nie przyjdzie — dodała Blanka — za towarzystwem siostry bardzobym tęskniła.

— A ja nie mniej za waszem — odpowiedziała siostra Teresa. — Jednakże

ja do siebie nie należę i sobą rozporządzać nie mogę. Pod względem nadziei, pragnień i skłonności nie mogę się kierować ani przez chwilę ziemskimi pojęciami. Jako dziełny szermierz siostra miłosierdzia zawsze powinna stać na swoim posterunku zawsze chętna i gotowa, na skinięcie przełożonej wypełniać uczynki miłosierdzia, których nasz zakon w imieniu Boga od nas wymaga.

— Lecz czyż nie można dostąpić szczęśliwości wiecznej bez takiego surowego postuśnienia wobec ziemskich przełożonych? — zapytała się Korinna.

— Z pewnością, z pewnością moją dziełką — odpowiedziała siostra Teresa. — Nie od każdego wymaga się postuśnienia wobec jakichś przełożonych nie wszyscy się powołani do równej pracy w winicy pańskiej. Jednego Pan Bóg powołuje na poszczę, drugiego do cichego ustronia, innego do przestrzegania reguły zakonnej; niektórzy mają w klasztorze oddać się rozmyślaniom i modlitwie, inni mają od pokus światłych wykonywać uczynki miłosierdzia, podczas gdy luuczynki święcej się wiarą w dziełni święcy wypielaniem Jego przykazń, Boga i wypełnianiem Jego przykazń, miłością bliźnich, dobrymi uczynkami, modlitwą i walką z pokusami. I ci mogą spodziewać się szczęśliwości wiecznej z powodu zasług naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Lecz dla tych, których Pan Bóg powołał, aby się ćwiczyli w dobrodrownym postuśnieniu, a własnej woli się wyrzekli, aby ciałem i duszą służyli przełożonym na skinięcie, dla tych staje się wola przełożonego wola Boga. Ten jest doskonałym, kto jest postuśniejszy. Na tem też polega nasza prawdziwe szczęście

(Ciąg dalszy nastąpi)

Minister finansów dr. Michalski o sanacji finansów państwowych.

Najważniejszym dzisiaj zagadnieniem państwa polskiego jest kwestia finansów. Dlatego, mimo szczyplych rozmów pisma naszego, podajemy mowę nowego ministra skarbu w obszernym streszczeniu.

Program dra Michalskiego cała prasa naogół, z wyjątkiem niektórych pism socjalistycznych, przyjęła przychylnie. Niech tylko po słowach nastąpią czynny Programy wygłoszą już English, Karpiński, Biłski, Grabski, Steczkowski. Obecnie występuje Michalski! Posłuchajmy, jakie zamierzenia jego i czego domaga się od sejmu:

Na wstępie swego przemówienia stwierdził p. minister, że staje przed Sejmem w sytuacji nad wyraz trudnej. Państwo i społeczeństwo porządku się w otchłań zamętu, deficyt Państwa rośnie, prasa biuletowa pracuje z chętnością coraz większą, pieniądzy coraz więcej, ceny artykułów idą równoległe w górę, kurs marki zagranicą spada do takiego poziomu, że niezadługo pieniądz nasz stać się może już tylko pieniądzem lokalnym.

Abym wyszła z zamętu, przychodzi do szczegółowego programu w tej sprawie. Składa on oświadczenie, że tylko w ten sposób podjęć się może wykonania swego programu sanacji finansów, jeżeli w najkrótszym czasie dostanie jasne oświadczenie Sejmu, że program ten akceptuje.

Stan zadłużenia.

Sejm suwerenny od czasu swojego powstania nie uchwałił ani jednego budżetu i nie przeprowadził ani jednej dyskusji budżetowej; gospodarujemy więc nielegalnie, nieoparci o żadne prawne podstawy.

Operujemy fikcjami, wiemy tylko na podstawie publikacji P. K. K. P., ile wynosi faktyczny deficyt kasowy Skarbu Państwa. Ten deficyt Skarbu Państwa tak obliczony wynosi:

- za rok 1919 — 6,706 milionów,
za rok 1920 — 52,800 milionów,
za rok 1921 (za pierwszych 8 mies) — 103,000 milionów i dojdzie za cały rok do kwoty prawdopodobnie około 180 miliardów.

Co się tyczy długów zagranicznych to dnia 30 września 1921 r. wynosiły one wa frankach francuskich 3 miliardy 85 milionów.

Ustawy o formalnym porządku i systemie gospodarowania tych niezbędnych i koniecznych w każdym gospodarstwie publicznem czy prywatnem ram, u nas niema.

W roku bieżącym 1921 do końca sierpnia kwocie wydatków 101 miliardów — odpowiadają dochody w sumie 11 miliardów. Za drugi kwartał 1920 r. wszystkie wydatki wynosiły z górą 11 miliardów, dochody zaś z górą 11 miliardów. Wydajemy więc 10 razy więcej, niż pozwalają nasze dochody.

Chwiejność waluty.

Największym złem i nieszczęściem gospodarczym w Polsce jest ciągła chwiejność pieniądza. Konferencja brukselska orzekła słusznie, że skomplikowany aparat produkcyjny nowoczesny pracować może jedynie na podstawie stałej wartości pieniądza. Niestalność pieniądza utrudnia pracę gospodarczą. Coraz bardziej ten stan rzeczy izoluje nas od zagranicy, coraz bardziej stajemy się cobyrim-obszarem gospodarczym, z którego obcy może wszystko wywieźć i w którym wszystko z dniem każdym taniej kupić, tak że Polska coraz bardziej staje się Eldoradem dla obcych, przy równoczesnym — coraz większym utrudnieniu warunków życiowych dla tutejszych obywateli.

W państwie takim o chwiejnej walucie, orgie spekulacyjne święcą tryumfy, coraz bardziej brakują pieniędzy, przemysł groźnym głosem wola o kredyt, banki są coraz bardziej puste, grozi brak środków obrotowych, w konsekwencji widno zamknięcia wielu fabryk i bezrobocie stoi przed nami.

Oto nasz dorobek gospodarczy. Ze wobec tego wierzący krajowcy i zagraniczni nie ma do Państwa zaufania, jest rzeczą zrozumiałą i naturalną.

Program sanacji.

Ogromna większość konferencji brukselskiej uznała, że ważniejsze usiłowania, zmierzające do rozwiązania problemów skarbowych niezawisłe od problemów gospodarczych, jest nonsensem. Drugim niezmiernie ważnym czynnikiem, oddziaływającym na skarbowość, jest stan administracji. Srodki do naprawy obecnego stanu finansów zawarte są w projekcie ustawy o środkach naprawy gospodarki finansami państwowymi, które obejmują następującą grupę: a) środki produkcyjne, b) środki zmierzające do obciążenia Skarbu Państwa i przeprowadzenia oszczędności wydatków, c) środki, zmierzające do natychmiastowego bardzo wydawnego zasilenia Skarbu Państwa, d) środki zapewnienia współpracy gospodarczej najwybitniejszych znawców spraw skarbowych.

Sprawa 8 godzinnego dnia pracy.

Podnieść gospodarstwo społeczne, ożywić produkcję na eksport, zmocnić intensywność pracy oto momenty, które są w stanie udrowić chory organizm państwowy. Jądrzem zagadnień gospodarczych po wojnie w całym świecie jest zwiększyć produkcję krajową, co w ogromnej mierze przyczyni się do zdrowia skarbowości. Z tego powodu oświadczam się przedewszystkiem za dodatkiem do ustawy z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu w tym sensie, iżby, nie znosząc, nie naruszając tej ustawy w okresie przejściowym, w którym gospodarstwo skarbowe uzdrawiać będziemy, pracodawcy a pracownicy, wymienieni w tej ustawie, którzy zgodzą się pracować dobrowolnie ponad ustawą określony czas dziennie conajwyżej dwie godziny dłużej.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne, jako też welony i wianki. Ołbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, capelaszy, parasolki etc.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Że, nie szli za to do więzienia i nie pacilił grzywnien. Ten punkt, nie łamiąc obowiązującej ustawy, stworzy formy prowizoryczne na okres przejściowy sanacji finansów i określi rzecz jasno.

Żaden robotnik polski nie będzie miał obowiązku pracować ponad dziesięć godzin. Nie chcemy zmuszać nikogo do niezgodnego. Ale zwracam się do polskich robotników z prośbą, aby pomogli Państwu w potrzebie jednej, lub dwóch godzin na tydzień ponad normę ustawową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kochani Piastowcy chłopkowie.

Wiatr, wzdymający fale strajkowe i bałwanienie się cen dochodzących do zwrotnej i wprost mianickiej wysokości, wybiega jednak bodaj głównie z komory naszego kochanego chłopka piastowskiego, tego beniaminka literatury sentimentalnej, który jest wprawdzie wcale dobrze reprezentowany w swych egzemplarzach na pokaz, ale który w swej wielkiej masie jest do tych egzemplarzy okazowych bardzo mało podobny. Nasza polityka oficjalna rozumiała doskonale, że chłopek piastowski posiada bardzo mało poczucia narodowego; wiedziała, jak trzymać się płaszców cesarskich, jak pod czas najazdu bolszewickiego utrudniać wywóz inwentarza i zboża, jak bandami całymi wylegiwać po rowach, zamiast iść do wojska, jak w byłej kongresówce wyciągał ręce do bolszewików, jak na War-

mii i na Górnym Śląsku opowiadał się za Niemcami. Tak to wiedziała doskonale nasza polityka oficjalna, a przeto wpadła na myśl, że jeżeli nasz kochany chłopek piastowski w Polsce nie podległej porośnie w pierze, to tę Polskę pokocha i będzie jej bronił, jak się bronił dobrego interesu.

Ale to było tylko myślą naszej polityki oficjalnej, nie zaś naszego kochanego chłopka piastowskiego. On nie bawi się w żadne sentymenty. On tylko kalkuluje, kto mu więcej da. To też u niego jako źródła bezpośredniego wszystko kosztuje najdrożej. Oszczypek na hali kosztuje drożej, niż w Zakopanem. Jajko w chacie piastowskiej kosztuje drożej, niż w sklepie miejskim. Gdy w górze przed stawiciele chłopków piastowskich i robotników marksowskich dzielił się władzą i wpływami i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na dole chłopek piastowski począł drzeć żywym skórę z marksowskiego robotnika, gwizdając na jakieś układy i na jakiś tam porozumienie. Bogactwo chłopskie, niebywałe, nieznanne, równa się tylko chłopskiemu egoizmowi, bezwzględności, szmuglerstwu i paskarstwu.

Wszystkimi dziurami w wielkiej nawie państwowej chłopek piastowski przemyczał zagranicę masło, jaję, zboże. Moralność jest zdaniem dla księdza na ambonie. Dla niego istnieje tylko zysk, każdy nieobardzony skrupulami.

Wstyd? To jest dobre dla pańienek ze dworu. Ograbił dwór, gdy państwo zbiegło przed bolszewikami, zedrzał obicia z mebli na sukienki dla swoich bab i dziewczyn, porozkradał zawartość spichlerzy, stożół i spiżarni, to dla niego nic. To się u niego wcale nie nazywa nawet złodziejstwem. Jeden chłopek piastowski z drugim chłopkiem piastowskim dzielą się cudzym zasobem, wcale nie widząc w okradzionych i w obrabowanych — współobywateli. Zresztą sami wzajemnie nie uważają się za współobywateli, tylko za sąsiadów, którzy teraz kradną na własną rękę, a drugim razem „spolecznie“, czyli do spółki. Mniemam tedy, że chłopkowie piastowcy, bogacąc się, zostaną patriotami, było jedną z owych namiętności, których owocem jest ołteczny stan rzeczy, łamie głowę dość zresztą, niezdecydowaną i jeszcze mniej konsekwentną.

Toteż całkiem żywiołowo ludność robotnicza, mimo zażegnania pism partyjnych, zaczyna głośno pomrukiwać w stronę poczciwej piastowskiej zagrody i jej reprezentacji w sejmie i w rządzie. Pan Witos znajduje się w położeniu coraz kłopotliwszym. On ma perswadować robotnikom, że by nie strajkowali, a chłopom, że by nie paskowali. Jedno przychodzi mu trudno, drugie jeszcze trudniej. Zaś opinia naciska go z trzeciej strony. Ma głowę dobrać. Ale czy ta głowa starczy? Rozpoczyna nie tylko władzę, ale i stronnictwem. Czy jednak jedno i drugie nie wymyka mu się niekiedy z rąk? Z okresu jego pracy w sejmie i w rządzie łączy się wprawdzie odparcie najazdu bolszewickiego, ale w równym mierze łączy się zawrotny spadek kursu marki i wybuchłość potworna cen. Tamto minęło, to trwa. Wice

(„Myśl Niepodległa“)

Wojna angielsko-amerykańska japońska w 1923 r.?

Wychodzący w Londynie „Daily Express“ wyraża w jednym z ostatnich numerów przekonanie, że, wedle przeważającej opinii mężów stanu, w najbliższym czasie może dojść do konfliktu między Japonią i Stanami Zjednoczonymi o panowanie na oceanie Spokojnym. Japonia od dłuższego czasu zdradza tendencje ekspansywne, popierając ruch kolonizacyjny żółtej rasy w Kalifornii i domagając się uznania za-

TRYUMF WIARY

czyli Obrazki z życia amerykańskiego.

4. Oakland, posiadłość pana Herberta, były od Ewertonhallu odległe około dwóch mil angielskich a szeroka ciemnistymi dębami wysadzona aleja ją czyta oba majątki, wskutek czego sąsiedzi raz po raz mogli się z łatwością odwiedzać. Tak też było rzeczywiście. Obydwie rodziny odwiedzały się często i zawiązały ze sobą bardzo ścisłe stosunki przyjaźni. Rzeczy doszły nawet tak daleko, że szepiano sobie po całej okolicy, jakoby było rzeczą pewną, iż bogaty dziedzic z Oakland, stawiony nadto z talentu krasomówstwa, wybrał sobie w Ewertonhallu odpowiednią dla siebie narzeczoną.

VI

Bezbożnik.

U państwa Herbertów obchodzono wielką uroczystość, ponieważ syn ich świętą obroną przed sądem, nowe znów pozyskał wawrzyny. Pomiedzy gośćmi, którzy się do Oakland zjechali, znajdował się także pan Leslie z obciema córkami. Ponieważ tenże po wierzy nie czuł się bardzo zdrowym, postanowiła rodzina Leslie, szarą godną jeszcze przed wyjezdem innych gości, udać się do domu.

Chciano najpród wrócić powozem, jednakże po wymianie kilku w wielkim świecie używanych grzesności, postanowiono iść pieszo, spodziewając się, że przechadzka p. n. Leslie wyjdzie na zdrowie. Przytem adwokat dowcipnie z uwagą, że panie Leslie będą nadejły sposobność „dać folię poetyckiej

wyobraźni wynurzyć swoje uczucia, jakimi ich natchnie srebrny blask księżycyca“.

Potem zwróciwszy się do Korinna, dodał Engelbert:

— Będę miał lepszą sposobność zbagocić ducha pani zapatrywaniami, jeżeli wolno mi będzie pieśno towarzyszyć do domu.

Towarzystwo się pożegnało, a pan Leslie wsparły na ramieniu swojej córki Blanki, szedł przodem, podczas gdy Korinna z bohaterem dnia Engelbertem, szli za nim.

— Za wysoko mnie pani szacuje, — odpowiedział Engelbert z wewnętrznym zadowoleniem na te pół ironiczne, pół pochlebne wzmianki, jakie Korinna z powodu jego świętego zwiçystwa wypowiadała.

— Rzeczywiście pani pochwałami czuję się zawstydzonym. Prosiłbym o łaskę, aby pani zechciała zwrócić rozmowę na inne jakie tory więcej odmiennie interesujące.

— Bardzo chętnie to uczynię, — odpowiedziała Korinna. — Coż jednak może nas bardziej obchodzić i o czymże lepiej rozmawiać, jak o sławie Herberta, którego zwycięskie popisy krasomówcze każdego teraz zachwycają?

— A czyż niema to żadnych innych nowości? Jest ich zawsze pod dostatkiem, tak naprzykład nowina, że ku zysk „Pani St. John, mój dawny kolega szkolny, został papistą, co znaczy wyrażając się prościej, że przeszedł do papowskiej potęgi jest także nowiną nielada, ta dziwna historia z burzą i z rozbięciem się statku, które miały miejsce przed kilku dniami, a wskutek czego rodzina pani obdarzona została gośćmi, jakęś paną i dzieckiem, którym się panie opiekują. Widzi pani, to są wszystkie tak ważne rzeczy, że nie możemy ich pominąć milczeniem,

— odpowiedział Engelbert żartobliwie.

— Co się tyczy mojego kuzyna, — odpowiedziała Korinna tonem poważnym, — to prawda, że został katolikiem. O ile wyrażenie „papistą“ albo „pop“ jest odpowiednie, o tem wie lepiej odmiennie nasz wymowny adwokat.

— No, katolik albo papista, na jedno wychodzi, — odpowiedział Engelbert. — Lecz powiedz mi, pani, co o tej obecnej „pani i o tem dziecku, które się po rozbięciu statku uratowały. Mnie się zdaje, żeby pani mogła o losach tej pani pewnie całą książkę napisać.

— Wcale nie, — odpowiedziała Korinna. — Wiem tylko tyle, że jest na wskroś osobą godną szacunku i że należy do zakonu „siostr miłosierdzia“.

— A więc znowu ktoś należący do papieskiej, ach przepraszam, omyliłem się, katolickiej religii! — przerwał jej Herbert.

— Siostry miłosierdzia, — mówiła Korinna dalej, przycem jednak wzrokiem zadziwienia skarcita jego uwagę — tworzą stowarzyszenie religijne, które członków swoich zapala do tak bohaterkich czynów miłosierdzia, że zupełnie słusznie należą im się wdzięczność i uznanie. Gdybym miała te samo przekonanie, jakie katolicy czują za swojej wiary, byłabym szczęśliwa, mogąc zostać siostrą miłosierdzia.

— Czy to prawda? — zawołał Herbert.

— A dla czegoż nie? — zapytała się Korinna.

— Dla tego, że wiara katolicka jest niczem więcej, jak wstępnym zabobnem, — odpowiedział ostro, — ponieważ wyznawcy tej religii są niczem innymi niewinikami, którzy przywdziewają obłądną maskę pokory, aby tem łatwiej mogli świętych udawać.

— O jakże byłibyśmy szczęśliwi — odpowiedziała Korinna — gdyby każda religia pobudzała swoich wyznawców do tak szlachetnych uczynków! Ja znam religię katolicką jeszcze za mało, abym ją mogła należycie ocenić, lecz postaram się, abym ją poznała jak najlepiej, ponieważ zachęca ludzi do czynów, do jakich tylko aniołowie są zdolni. Okoliczności, które skłoniły takiego męża, jakim jest mój kuzyn, na którego szlachetny i mocny charakter tylko szczerze przekonanie wpływać może, nawrócenie się takiego męża na wiarę katolicką zaprowadziło mnie na myśl, że...

— Ze wiera katolicka jest prawdą? — przerwał jej Engelbert.

— Nie bardzo się pan omylił, — odpowiedziała Korinna, nie namyślając się długo. — Zresztą pani Engelbercie, było dotąd zawsze moim zwyczajem, że kiedyś słyszała, jak wydrwiwano lub ganiono jaką osobę, jaki system lub jaką teorię, pragnęłam natychmiast zapoznać się bliżej z sprawami, o których się słyszało.

Ten wzgląd jest i teraz dla mnie powodem, że chociażbym zjadać religię katolicką, nazwaną przez niektórych także „papizmem“.

— No, in więcej pani będzie badać tę religię, tem bardziej się pani przekonają, że co najmniej równie błędna i zwodnicza, jak reszta innych, — odpowiedział Herbert tonem gorzkim. A potem patrząc na nią przyjaźnie, mówił dalej:

— Bardzo by trzeba żałować, Korinna, gdybyś pani zaprzętała umysł i serce jakąś religią „Niechaj pani nie wierzy bajkom, wymyślonym przez księży o istnieniu Boga i nieśmiertelności duszy, gdyż wiara w takie baśnie jest trucizną dla dusz czystych, kalając je obłądą.

— Co! czy pana dobrze zrozumiałam? — mówiła Korinna oburzona. — Pan, panie Engelbercie, jesteś niedowiarkiem?

— Tak, jestem niedowiarkiem, a jeżeli się pani to wyrażenie nie podoba, to nazwij mnie pani filozofem. Ja, Korinna, żyję tylko dla ziemi i mam to przekonanie, że po śmierci wszystko się znami skończyło. Ale już „dosyć, nie zajmujemy się już dłużej temi nieprzyjemnymi sprawami.

— Na takie zapatrywania przynigdy się nie zgodzę, — odpowiedziała Korinna tonem poważnym. — Ja tego nie rozumiam, jak ktoś na widok pięknej natury i cudów Stworzyciela, wyprzed się może ręką Mistrza, która świat stworzyła i wciąż nad nim czuwa i rządzi. Pan z pewnością o innego myśli, a co innego mówi.

— Jakto, czy pani się zdaje, że jestem bezmyślnym gadulą?

— Jako niedowiarek? Z pewnością! Kto w Boga nie wierzy, tego umysł jest zaćmiony, ten popadł w szkaradny, wstrętny obłąd.

— W każdym razie pod jednym tylko względem jestem w błędzie, — odpowiedział Herbert. — Ja myślałem, że pan Leslie, który osobście nie należy do żadnego wyznania, także swoją córkę lepiej poznał o bezużyteczności religii.

— Panie, — odpowiedziała Korinna z godnością — chociaż mój ojciec nie we wszystkich punktach zgadza się z nauką sekt protestanckich, jednakże nigdy mu przez myśl nie przeszło, aby miał być niedowiarkiem. Na to jest za szlachetnym i za rozumnym.

— Nie gniewaj się pani — odpowiedział Engelbert. — Byłbym niewymownie szczęśliwym, gdyby pani zewolnia, abym pana Leslie mógł prosić o rękę córki jego.

Dymńska
Obrońca
Warpachowski
Gromicki
Mazurkiewicz
Osinski
Kozdra
Sobociński
Zalawski
Balewicz
Kaz. Swierk
Grabias
Glanowicz
Bolesław Bayor
Sładz
Balza
Guarany
Hervalsinho
Prudentopolis
Guarauna
Affonso Penna
Marechal Mallet
Porto Uniao
Contenda
Uniao da Victoria
Affonso Penna
Campina
Thomas Coelho
Lamenha Grande

CHRONIKA KRAJOWA

Z powodu śmierci księża Izabeli, b. regentki Brazylii, dyktant stanu Parana, J. E. dr. Mano Murboz de Rocha, rozprawił 3 dniową žalobę d. kre. z 17 b. m.

We wtorek przybył do Kururyby 14 batalion strzelców w składzie 226 żołnierzy. Batalion ten razem z batalionem nr. 15 weźmie w udział w najbliższych manewrach w Rio Grande do Sul.

Przedstępne roboty około drogi kolejowej do Guarapuawy czynią znaczne postępy. Do klm 64 jest już prawie wykończona. Największe trudności tej kolei przedstawia t. zw. Serra da Esperança. Mimo to linia jest już gotowa, nie kazując ani zbyt wielkich zażądań, ani też spadków ości. Wkrótca linia będzie wytorowana.

Niejaka p. Marya Mguel, mieszkająca na rua Visconde de Nacar, poszła do swojej znajomej z wizytą, zabrawszy ze sobą całą swą gotówkę w sumie 500\$000. Wróciwszy do domu, z przerażeniem w sposób, pieniądze znikły z kieszeni. Zarza ona w policji o kradzież, którą ta pani, którą wizytowała.

Szarafca, jak donoszą piśmie krajowe, pojawiła się już w Rio Grande do Sul, municyp. Ijuhy, gdzie plaga ta rozpoczęła już skłaniającą się. Panuje ciągle nieuzasadniona obawa, iż ta choroba straszny ten gość przyjdzie i do nas.

B. prezydent stanu, a obecny wiceprezydent Agresu w Rio, J. E. dr. Affonso Murgo, wniósł w kongresie rio-grandenskim projekt, w którym domagał się rozmaitych ulepszeń w planie budowy portu w Paranaguá. Projekt ten znalazł już dostateczne poparcie i większość w komisji senatu dla publicznych ro-

Urząd fiskalny tut. municyp. zamierza procesować niektórych adwokatów, którzy nie chcą oddać swoich biur żadnych podatków. Urząd fiskalny zrobił kroki, gdyżby przedsięwziął kroki przeciw wszystkim, przeciw takim adwokatom, którzy nie chcą płacić podatków. Urząd uprawiają adwokaturę na skale, a uniwersytety ukonstytuowały w Campo Largo. Zdziesiąt latowiernych tez młodych i najczęściej klienteli ich podoba z niezem ze sądów. Jest także jedna z plag, o której donoszą właściciele, co pomysł w Pierwszym rządzie Izba adwokatów i sądy.

Niejaka Adelia Martins da Silva udala się z prośbą do tut. urzędu o odszukanie jej 10 letniej córki, która przed kilku dniami znikła z domu, nie zostawiając najmniejszego śladu. Policja nie przestaje już poszukiwania.

Z Biguassu (S. Cath.) dono-

szą, iż pewna matka zamordowała własne dziecko, poczem wrzuciła do studni. Potwora tego w iudzkim ciełe aresztowano.

W Itajahy ma wkrótce powstać fabryka cementu, dzięki kilku kapitalistom urugwajskim. Surowego materiału dostarczać będą lożyska marmurowe w Cambui — St. Catharina.

O tragicznym wypadku donoszą z Belemzinho (st. S. Paulo). Oto 3 letnie dziecko pewnego kolonisty znalazłszy w kącie domu bombę dynamitową, bawiło się nią aż wreszcie bomba eksplodowała i dziecko formalnie zniknęło z powierzchni ziemi. Również dom został zupełnie zniszczony. Policja zajęła się tą sprawą.

Z Encruzilhado (R. Gr. do Sul) donoszą, iż dwóch chłopców z polskiej rodziny bawili się rewolwerem. Nagle rewolwer wypadł i jeden chłopczyk padł trupem na ziemię. — Zaś podczas rzućcia rakiet jednym chłopcu została ręka przy eksplozji rakiet tak potrzaskana, iż musiano mu ją odjąć. — Z tej samej okolicy donoszą, iż mieszka tam od pewnego czasu niejaka p. Mimosa, która nie tylko leczy chore, ale przepowiada nawet przyszłość każdemu, kto się do niej zgłosi, nożi oczywiście zapłaci. — Prorokini ta jest tak dalece wszechwiedząca, iż niepotrzebuje klienta widzieć, tylko cokolwiek z jego kachów, wystarczy nawet chusteczka do nosa, którą obwąchuje i... wszystko zgaduje. Sprytą ta jej jeomość cieszy się taką popularnością iż wprost trudno się do niej czasami dostać. Czyżby władze policyjne nie miały tam się do gadania?

Z brazylijskim węglem kamiennym czyniono niedawno tem w północnej Ameryce próby doświadczalne, które, jak donosi nasz delegat w tej sprawie, oficer marynarki Helvedio Rodrigues, wypadły wcale dobrze i węgiel nasz został uznany przez rzeczoznawców amerykańskich jako pierwszy klasy.

Brazylijski bokser José Floriano, wyzwał obu światowej sławy bokserów, a to: Dempsey'a i Carpentiera, na pojedynkę honorowy, który się odbędzie w Rio w przyszłym roku, w czasie uroczystości stoletniej niepodległości Brazylii.

W S. Paulo został aresztowany zarządca domu więzienia za to, iż zdefraudował 60 kontów rządowych pieniędzy.

Cała prasa riocka żąda by zwłoki zmarłej przed kilku dniami w Paryżu księżniczki Izabeli sprowadzić do Brazylii. Pewien bogaty mecenasz brazylijski ofiarował większą sumę na wybudowanie osobnego mauzoleum dla śp. zmarłej osobowodzielki niemiełk. Zwłoki przywieźć ma do Rio brazylijski okręt wojenny.

Sprawa listu, pisanego rzekomo przez dr. Bernardesa, a o brazylijskie wojsko — o czem, swego czasu pisaliśmy — jest jeszcze ciągle przedmiotem zajadłej walki partyjnej pomiędzy zwolennikami Bernardesa i dra Nilo Peçanha. Ni ścisli twierdzą z całą stanowczością, iż list jest autentyczny, zaś b. Bernardesi twierdzą, iż list ten jest falsyfikatem. Wiele wybitnych osobistości oświadczyło się już w tej sprawie bądź „pro“, bądź też „contra“. Klub wojskowy wybrał specjalną komisję, by tę sprawę ostatecznie wyświłtlił; komisja zaś wojskowa ma powołać specjalnych ekspertów dla wydania swe-

go wyroku. »Correio da Manhã« ogłosiło obecnie drugi list dra Bernardesa, w którym on pisze do zmarłego dra Delfina Moreira dość niepochlebnie o Ruy Barbosie. Dr. Bernardes przyznaje się do autorstwa tego listu, lecz mówi, iż obecnie zmienił swe przekonania co do Ruy'a Barbosy na... lepsze. Tymczasem prasa nielista donosi, iż dr. Nilo Peçanha wybiera się w początkach grudnia na agitację wyborczą do S. Paulo, Parany, S. Kataryny i Rio Gr. do Sul. Walka wyborcza zapowiada się, jak widzimy, zacięta i nieubłagana. Kto zwycięży — przyszłość niedaleka okaże.

Wyszedł już z druku nr 4 znakomitego miesięcznika »Brazil-Polonia« i, jak widać z nadzwyczaj bogatej i interesującej treści, zyskuje sobie coraz większe uznanie. Mieliśmy zaszczyt osobistego poznania jednego z głównych redaktorów »Brazil-Polonia«, p. Płużańskiego, któremu na tem miejscu składamy za Jego wizytę serdeczne podziękowanie. Prenumeratę na »Brazil-Polonia« przyjmuje w Kurytybie p. Ignacy Kasprowicz, a pośredniczy w tem także »Gazeta Polska«.

Zeszłej soboty, t. j. w dniu 19 b. m. odbył się uroczysty obchód trzechlecia niepodległości Polski ściśle wedle programu. Sala »Związku« była przepelniona gości. mi. Przemawiał prezes »Związku« p. dr. Mirosław Szeligowski w nadzwyczaj gorących i do chwili zastosowanych słowach. Podobały się ogólnie, jak zwykle, śpiewy i deklamacja dziatwy szkolnej z szkoły polskiej SS. R. M. w Kurytybie, jak również przedstawienie amatorskie.

Ostatnie wiadomości.

Rio, 22. — Skutkiem faktu, iż niektórzy wyżyli offi erowie wojska i marynarki zamaniestowali się ostatnio kolektywnie w sprawie partyjnej co do kandydatury na przyszłego prezydenta Brazylii, rząd federalny wydał notę, ostrzegającą dla wojska, groząc, iż w razie powrótienia się czegoś podobnego, postąpi z całą surowością prawa.

Rzym, 22. — Skutkiem straszliwej ulew wystąpiła w brzegów rzeka Ellicon, zniszczycyzy drogę żelazną, prowadzącą z Messyny do Palermo na przestrzeni 80 kilom. Szkody są olbrzymie. W nurtach wody zginęło 60 dzieci i pewien starszy mężczyzna.

Warszawa, 22. — Przybyło z wizytą do Polski kilku reprezentantów różnych pism z Gdańska. Przyjmowani są oni oficjalnie i bardzo szczerze.

SKARB RODZINNY

Organ Ks. Ks. Misjonarzy Bytomskich, Zgromadzenia Słowa Bożego. Czasopismo ilustrowane dla rodzin katolickich, zawiera ciekawe powieści i opisy, życiorysy, piosenki ludowe z nutami, legendy, rozmaite wiersze itd. Czasopismo, ozdobione ładnymi rycinami, wychodzi co miesiąc i kosztuje jeden egzemplarz tylko 200 rs. a numerata na cały rok 2\$000. Do nabycia przez wszystkich naszych agentów w redakcyi »Gazety Polskiej«.

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie otrzymanych pieniędzy: Władysława Grzybowskiego 3\$000 Stefci Nelman 10\$000 Z kolonii Apucarany zebrano przez p. Klotyldę Lindarską 40\$200 Red. gazety »Lud« przez ks. Stanisława Piasockiego 227\$500 pana Adama Bucowicza przez gazetę »Swit« 74\$000 suma 35\$700 poprzednio otrzymane 591\$700 otrzymanem razem 947\$400 skarbu. W Piotrowski.

DOM IMPORTOWY
CASA LUIZ ROSE
ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)
naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczyńia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski towar.
Wstąpcie i próbujcie!
Warto się przekonać!

Dla Kolonistów.
W połowie listopada będzie przypędzona do Kurytyby tropa koni i klaczy, młodych i ładnych, do sprzedania. Informacyi udziela p. Józef Domański plac Tiradentes Nr. 19.

Kurs pieniędzy
z dnia 23 listopada 1921 r.

Frank	\$535	Pezo zł.	5\$800
Marka	\$932	Dolar	7\$700
Lira	\$330	Font szterli	37\$500
Pezo	2\$200	milreis złoty	4\$277

Marka polska za 1\$000 — 410,00 mkp.

KALENDARZ katolicko-polski na r. 1922

uż wyszedł z druku i jest do nabicia u wszystkich naszych agentów po cenie 1\$500 za egzemplarz. Kalendarz nasz poświęcony jest 100-letniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Brazylii w r. 1822, co przedstawia ilustracja na okładzinie, zatytułowana: »7 września, 1822 r.«, przedstawiająca moment ogłoszenia tejże niepodległości w Ipirandze, t. zw. »Grito do Ipiranga«. Treść kalendarza jest niezmiernie ciekawa i bogata.

Na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. która ma się odbyć na kolonii Catanduva, munic. Lapa dnia 8 grudnia b. r. zapraszamy wszystkich obywateli. Prosimy również o taskawe dary na loteryę fantowa, która się odbędzie w tym samym dniu. Dochód z loteryi przeznaczony na dokończenie nowej plebanii.

Komitet.
Dom handlowy Bolesława Andres'a.
Fazendy, narzędzia żelazne, naczyńia kuchenne, obuwie
Seccos e Molhades
Kupuje produkty kolonialne; miejsce: Rio do Peixe.

Dla kolonistów!
Zawidzamy się, że w oddaleniu 13 kilometrowem od Kurytyby, przy gościńcu Graciosa, jest miejsce dla kilku rodzin kolonistów, które otrzymają domy mieszkalne i tereny do uprawy — wedle wyboru interesowanych. Również potrzebne są kilka rodzin (ludzi starszych) dla strzeżenia matego gospodarstwa rolnego.
Po informacye zgłaszać się na rua 1. de Março nr. 20 u Santos & Irmão, Kurytyba.

„Maciwoda“ — „Czyściwodzie“
(Nadesłane)
W nr. 46 »Switu« ukazała się notatka jakiegos »czyściwody«, przeciw »maciwelowi wody«, co miłośnicy powiódli w »ciągu dalszym« artykułu »Switowego«. Dotąd jednak — ani słowa. Widocznie wódz nie dostarczył mu materylu, albo »czyściwoda« zapomniał języka w gębie.
Bezimienny autor paszkwiłu do stał wprost wściekły na tych ludzi, którzy się odważyli podpisać depezę do Rio przeciw — wło-

darz wi, rzuca się na wszystkich, wymyśla, obryzgując wstrętną śliną; »Socjaliści! »Zydzi! »Bołszewicy! »Chamy! i t. p. A ja wcale się nie dziwię bezimiennemu brytanowi, bo to jego psi obowiązek: szcekać; jeśli brytan nie szceka — każdy wódz kopnie go od siebie i napędzi do stu wiatrów. Ale możeby ten szcekały brytan zechciał okazać troszkę więcej psiej odwagi i wyłaził z za płotu, podpisując się właściwym swem nazwiskiem. No, panie brytanie! Nie bądźże tchórzem!
Antoni Boruch.
Kurytyba, 20 list 1921.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w swej klinice

Rua S. Francisco Nr. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

CASA IDEAL

- DE -

Alberto C. Elias

Rua Jose Bonifacio 9

Ogromny wybór

OBUWIA

po

cenach najniższych

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, produktów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego
przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne kobiece, dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

DR. SZYMON KOSSOBUDZKI lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie i profesor uniwersytetu parańskiego

przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nr. 26

Nr. Telefonu 528

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli

w Kurytybie

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Najlepsze są cukierki premionowane zwane „Sul Americanas“

Zwraca się uwagę, iż etykiety mają swoją wartość pieniężną, a p. 250 etykiet ma wartość 0\$500 itd.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro 25

Poleca Szan. Kolonistom że ma wielki wybór świeżych

warzywnych, a mianowicie, kapuszy, marchwi, brokwi, sałaty, tułaków, kalafiorów, grochu, seletry, marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Piwo „Cruzeiro“ jest najlepsze.

„A COMPRADORA“

Chcecie kupić lub sprzedać jakiegokolwiek przedmiot nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro nr. 7

Telefon nr. 508

Mamy wielki wybór mebli nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek i wiele innych sprzątek, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów, których potrzebujecie.